

**Hans Magnus Enzensberger, *Eliksiry nauki.*
Spojrzenia wierszem i prozą, przeł. Sławomir Leśniak,
słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2016, ss. 282**

TYTUŁ ORYGINAŁU: Hans Magnus Enzensberger, *Die Elixiere der Wissenschaft — Seitenblicke in Poesie und Prosa*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 2002

W tak bliskich Hansowi Magnusowi Enzensbergerowi rozmyślaniach na temat związków estetyki oraz nauki Fritjof Capra głosił: „W nauce często używa się metafor z dziedziny architektury w odniesieniu do wiedzy. (...) Teraz dochodzimy do metafory wiedzy raczej jako sieci niż budowli, gdzie wszystko jest wzajemnie połączone. Nie ma pionu ani poziomu, nie ma hierarchii, a wszystko jest w tym samym stopniu fundamentalne” (*Należę do wszechświata. Rozważania na pograniczu nauki i duchowości*, przeł. P. Pieńkowski, Kraków 1995).

Książka niemieckiego poety, tłumacza i eseisty stanowi właśnie taką sieć treści i form, na którą składa się poezja długiego wersu (oddechu) — traktatowa, poezja krótkiego wersu, prozaiczne opracowania oraz postscripta, uzupełnienia, załącznik, bibliograficzne zestawienia źródeł, przekłady, wykresy. Są one autonomiczne, dają się czytać i poznawać osobno, ale pełny wymiar uzyskują dopiero w linearnej lekturze. Połączenie inspiracji encyklopedycznych: możliwego wyboru konkretnego hasła z inspiracją sylwiczną stanowi o oryginalności *Eliksirów nauki*. Obcujemy tu bowiem z przedmiotem genologicznym o dużej mocy operacyjnej, obszarem wątków korelowanych, zintegrowaną przestrzenią sieci z wciąż przemieszczającym się — wedle woli czytelnika — punktem ciężkości.

Poszczególne całości narracji wierszem i prozą są synekdochą porządku książki, której nowatorski charakter polega m.in. na równouprawnieniu spojrzeń. Sama kategoria „spojrzenia” nasuwa nie tylko skojarzenia optyczne i grę między widzialnością oraz niewidzialnością. To również domena przesuwającej się kalejdoskopowo emanacji oka, wychwytyjącego promieniowanie o dużym natężeniu — czy to błysków erudycji czy światła oświetlającego kolejne zapisy. Nadrzędna rola „spojrzenia” nie jest w kulturze wyjątkiem. Z 1944 roku pochodzi *Vingt regards sur l'enfant Jesus* (*Dwadzieścia spojrzeń na Dzieciątko Jezus*) wybitnego francuskiego kompozytora Oliviera Messiaena, organisty i ornitologa; to cykl na fortepian solo, jedno z najważniejszych

wydarzeń w historii muzyki fortepianowej, w którym muzyka przepleciona jest słownymi komentarzami-refleksjami; kompozytor wykorzystał w utworze śpiew ptaków, wpływy orientalne i obrzędową tradycję katolicką, a także dźwięk dzwonów, stalaktyty i galaktyki; poszczególne *regards* to m.in. *Spojrzenie Ojca*, *Spojrzenie krzyża* i *Spojrzenie kościoła miłości*.

Strategia spojrzenia uruchamia w tekście Enzensbergera ruch oka, jego rewelatorską siłę, dążenie do ogarnięcia zarówno światła, jak i przyćmienia, robotę autora, który pracę oka utrwalal w pracy ręki. Spojrzenia są wielotematyczne, nie dominuje tu wyłącznie matematyka, która jest jednak spoiwem obserwacji. Czytelnik musi z konieczności ustawić się w roli widza, reagującego emocją intelektualną na propozycje autora. Oprócz matematyki w swoim ogrodzie nauk podstawowych umieścił Enzensberger fizykę teoretyczną, kosmologię, astronomię, ekonomię, cywilizację mediów współczesnych.

Dzieło wypełnione jest personalistycznymi odwołaniami do biografii odkrywców, wynalazców, uczonych. Jest wśród nich wielu geniuszy nauki sprzed XIX stulecia przede wszystkim. Leibniz, Giovanni d'Dondi, Tycho de Brahe, Charles Messier, de Condorcet, Carl von Linne, Lazzaro Spallanzani, Raimondo di Sangro, Bernardino de Sahagun — oto oni. Dziewiętnasty i dwudziesty wiek reprezentują: Alan Mathison, Turing, John von Neumann, Frederic Winslow Taylor, Charles Robert Darwin, Wilhelm Reich, Thomas Robert Malthus, Alexander von Humboldt.

Na naszych oczach powstają ci, o których się pamięta, i ci zapomniani, znani przez specjalistów i ekspertów. *Model teoriopoznawczy*, kończący rozważania autora, zawiera takie oto twierdzenie: „Oto masz / duże pudelko / z napisem: / pudelko. [...] i jeśli / będziesz / robił tak dalej, / znajdziesz / po trudach nieskończonych / nieskończenie male / pudelko / z napisem / tak malutkim, / iż przed oczami ci ono / jakby wyparuje. / To pudelko, / które istnieje / tylko w twojej wyobraźni. / Pudelko puste zupełnie”.

Pudelka-biogramy twórców uwarściwiają na to, co istnieje w wyobraźni historycznej: domysły o życiu uczonych, przecucia, że był tam ktoś jeszcze, że pudelko puste w kulturze nie istnieje. Chyba że to wina braku spojrzeń, zaangażowania, introspekcji wewnątrzcywilizacyjnej. (Szkoda, że autor nie znalazł lub zapomniał o Herbertowym *Pudelku zwanym wyobraźnią*, w którym nasz poeta rozważa podobną tematykę).

Przemawia Enzensberger językiem bezpośrednich zwrotów do czytelnika, twardymi demonstracjami i nakazami: „leżysz, nieobecny, / ślepy, znieczulony”, „Śmieć się, przestrasz, dziw / przestań, nim oszalejesz, / rozmyślać nad rozmyślaniem” (*Sieć neuronalna*), „Pomyśl (...) zaludnij (...) wyobraź sobie (...) pomyśl” (*Sieć neuronalna*), „Weź i czytaj, Wyrzuć książkę / i czytaj” (*Bibliografia*), „Zanim powiesz B, zatrzymaj się, (...) posłuchaj, rozważ, / co powiedziałeś” (A).

Zwrotami do czytelnika są pytania. „Tak wiele pytań. Do kogo, / jeśli nie do was, ostatnich Mohikanów / metafizyki, / mam je kierować?” (*Pytania do kosmologów*). „Uwolniony od swego urojenia czy w nie wplątany? / Kto w tym jaskrawym / oślepiającym świetle / to czarodziej? kto oszukany? kto ośmieszony? kto oszust?” (Raimondo di Sangro, 1710–1771).

Spojrzenia są w *Eliksirach nauki* zborne, zdają się ogromną maszynериą, której praca jest bezdena, bez końca, pokonuje opór pojęć i kategorii, zagarnia obszary od układu limbicznego po kwarki, izotop, Wielki Zderzacz Hadronów, teologię naukową.

Formalnie omawiany tom dzieli się na siedem dużych części, te z kolei uporządkowane są według osi biogramów uczonych (np. Giovanni d' Dondi, Antoine Caritat de Condorcet) oraz utworów wierszem — poezją długiego i krótkiego oddechu (*Matematycy*, *Czarno-biały rysunek*, *Bibliografia*, *Co mówi lekarz*, *Studenci filozofii*).

„Napinają się i rozluźniają, / włókna, pobudzają się membrany, / i tak ciągle, wewnątrz w Innym, pracuje, / pracuje, wewnątrz, w tobie” (*Językowe piszczałki*). Przytoczony fragment może też opisywać wrażliwą strukturę wierszy oraz rozdziałów prozą. Wątki myślowe, przykłady, eseiistyczne interpretacje indukują się wzajemnie, wytyczają ramy refleksji oraz wektory napięć. To wszak czarnoksięski eliksir, napój magiczny o cudownej mocy, olejek eteryczny impulsów mózgowych, sieć zbliżania się i oddalania, pole gry o sensy i znaczenia, to punkty magnetyczne prowadzonego dyskursu.

Głównym tematem książki jest zagadka świata, bo „życie nie istnieje; istnieją tylko istoty żywe”. Dlatego „najlepiej w ogóle już nic nie mówić. Lecz to byłoby błędne” (*Co błędne jest*). Takim błędem jest ślepotą na dzieło matematyków, bo przecież — pisze w wierszu *Matematycy* Enzensberger: „Pierwiastki, co nigdzie nie mają korzeni, / odwzorowania dla zamkniętych oczu, / zarodki, wiązki, pofałdowania, włókna: / ten najbielszy ze wszystkich światów / ze swymi wiązkami, przecięciami i powłokami / jest waszą Ziemią Obiecaną”.

Wiersze w dziele mówią mową pierwotną twierdzeń (*Hommage a Goedel*), konstrukcji technicznych, molekuł i cząstek, bezkresnych wzorów, matematycznych baśni, fizyką wysokich energii. „Coraz głębiej, w galaktyki coraz dalsze / spogląda oślepla nauka” (*Astrolabium*). Poezja Enzensbergera pyta o zaistnienie światła, o to, czy gdzieś jest nicość, co mówią „zwoje pod korą”, jak egzystuje „Rodzaj ludzki, / klębek malutki / między początkiem a zapomnieniem” (*Układ limbiczny*).

Ta forma poezji dobitnej, po trzy słowa w wersie, łączy abstrakcję i konkretność, zapisuje serie terminów, nazw, pojęć („orbity niestabilne w przestrzeni fazowej”), wabi materialnością: „Róg Amona, obręcz, jądro migdałowe”, ukazuje to, co na skórze i co pod skórą. Poezji tej towarzyszą dociekania i obrazy egzystencjalne: „wyparują matematyczne baśnie, / równania się stopią, / a on z zaświatów swych powróci / do tutejszego świata / z bólu, śniegu, przyjemności, / salatki ziemniaczanej i śmierci” (*Nauka astralna*).

To, co przyciąga uwagę Enzensbergera to myśl, że my ludzie nie jesteśmy jedyni, zatem Bóg mógł nas przespać. Dlatego imperatywem poznawczym staje się czytanie: „Czytać z kości, z gwiazd, glinianych skorup / dla dobra ogółu, z trzewi, / co było i co nas czeka — / o nauko! Bądź błogosławiona” (*Towarzystwo badawcze*).

Z kolei biogramy twórców i uczonych to poezja traktatowa o długim oddechu, zwykle od czterech do sześciu słów-znaków w wersie, stosująca opis fizyczny osoby, prozopografię oraz charakterystykę wewnętrzną — etopeję. „Opat, człowiek wyniosły, mały podbródek, klujące spojrzenie, / o temperamentie elektrycznym lecz tłusty dość” (Lazzaro Spallanzani 1729–1799); „Przeciera sobie nos, okaleczony w pojedynku, w którym / Chodziło o sporne problemy matematyczne” (Tycho Brahe 1546–1601). Można żyć się i polubić tę konsekwentną, oryginalną dykcję autora — poezję prozą. Sugestywne są zwłaszcza puenty, ważne, głębokie podkreślenia wyводу. Na przykład ta: „i pytamy, jak ma się rzecz z filozofią: / czy jest zakłębem, wonną kpiną, aktem strzelistym, *idee fixe*, / czy blefem?”.

Paul Valery w eseju *Poezja i myśl abstrakcyjna* nazywa poezję językiem w języku i odwołuje się do uwagi Mallarmégo twierdzącego, że nie z myśli rodzi się poezja, ale ze słów. To przypadek Enzensbergera. „Wtedy gdy chodzi o konstrukcję słowną rozmyślający nad nią autor czuje się jednocześnie źródłem energii, inżynierem i tym, co stawia ograniczenia; są w ni trzy osoby: jedna jest impulsem; druga przewiduje, komponuje, miarkuje i powstrzymuje; trzecia — która jest logiką i pamięcią — utrwała to, co dane, zachowuje istniejące związki, zapewnia jakąś ciągłość zamierzonej całości...” (Paul Valery, *Notatki i dygresje*, przeł. A. Frybesowa).

Eliksiry nauki składające się ze spojrzeń wierszem, przynoszą też spojrzenia prozą — rozdziały krytyczne na kluczowe tematy: o matematyce w zaświatach kultury, o cyfrowej ewangelii, o europejskiej organizacji badań jądrowych CERN, o najnowszej rewolucji w ch, o anachronizmie i o poezji nauki. To szczególnie frapujący rozdział finałowy książki: poezja nauki. Enzensberger odwołuje się tu do myśli, że filozofia, poezja, nauka towarzyszyły sobie wzajemnie. Ten początek to wspólne korzenie: mit-początek. Empedokles np. był autorem poetyckiej kosmologii, Pitagoras — także mistykiem. Lukrecjusz w *De rerum natura* był „poetą fizykalnej konkretności” (I. Calvino). Cardano, Dürer, da Vinci interesowali się badaniami naukowymi i włączali ich treści do twórczości artystycznej. Encyklopedysta Diderot pracował razem z matematykiem d’Alembertem, a coś dopiero mówić o Goethem z jego teorią kolorów, metamorfozą roślin, prarośliną? Novalis studiował górnictwo i chemię.

Schizma nauk przyrodniczych ze sztukami i naukami humanistycznymi jest — według Enzensbergera — wynalazkiem XIX wieku. Lecz współcześnie Queneau, Lem, Levi, Pynchon prezentowali zainteresowanie fizyką, matematyką, kombinatoryką. Autor uważa, że lirycy zarzucili dziewiętnastowieczną schizmę poprzez zrozumienie, że „poezja może traktować o wszystkim co się wydarza”. Poeci obierają za temat swych wierszy idee naukowe. Przykłady u Larsa Gustaffona, Alberto Blanco, Miroslava Holuba.

Kluczowe dla zrozumienia roli przekładu: języka i stylu, w procesie czytelniczego przyswajania *Eliksirów nauki* jest autorskie, osobliwe łączenie pojęciowości z dosłownością (rzeczowością), niewidzialnego z widzialnym, matematycznego z literackim. Tak traktowana poetyckość znalazła w tłumaczeniu Sławomira Leśniaka oddanego współtwórcę, świetnego majstra — „kowacza”. A kuł on często najcieńszą blachę. Koncepcją wyjściową przekładu Leśniaka stała się przejrzystość zróżnicowanej dykcji *Eliksirów*, zarówno troistości — poezja krótkiego, długiego wersu oraz części prozą — jak i międzysłowia. Przekład czyta się z przyjemnością, werwą, nawet szybko; nosi on życzliwe piętno zwrotu ku czytelnikowi, którego tłumacz nie chciał peszyć czy zwodzić zawilocią bądź daremną w istocie grą z wielomownym pierwowzorem. W rezultacie powstał przekład jasny, który otwiera dostęp do tajemnic eliksirowych treści i zarazem literackiego warsztatu Enzensbergera (np. tektoniczności językowej, sylwiczności tematów), który kreuje świat obrazów oraz znaczeń oryginalnych, ważnych, mądrych. Po szczególne części, tłumaczone wcześniej udalnie np. przez Grzegorza Prokopa (1982), choćby biogramy poetyckie: *B. de S.*, *T. B.*, *G. B. P.*, uderzają lapidarnością, komunikatywnością, wykończeniem. *Eliksiry nauki* to w przekładzie książka zarówno dla sawantów, jak i amatorów.

David Hilbert komentuje: „Końcowy wynik jest następujący: nieskończoność nie jest realizowana nigdzie w rzeczywistości. Nie istnieje ona w naturze, nie stanowi też prawomocnej bazy naszej myśli racjonalnej — godnej uwagi harmonii pomiędzy bytem a myślą” (przel. R. Murawski, w zbiorze: *Filozofia matematyki. Antologia tekstów klasycznych*, Poznań 1994). Rzeczywista nieskończoność myśli ludzkiej jest krańcowym domniemaniem z którego lepiej nie rezygnować. W procesie historycznym tyleż jest bowiem determinacji, co wolności. Wolność trzeba wykorzystać: „ty jesteś wolny (...) przesmyk wolny od lodu jest wąski. / nocą zamarznie znowu” (H. M. Enzensberger *Proces historyczny*, przel. G. Prokop, Kraków 1982).

Eliksiry nauki, tom łączący perspektywę zafascynowanego nauką poety z perspektywą badacza filozofii i literatury, ma realne szanse, by wydatnie zmienić postrzeganie zadań i odmiann poezji w XXI wieku.